Niwa

Tygodnik

Nr. 5. DNIA 29 STYCZNIA 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

W górę!

Jednym z najboleśniejszych skutków przeżywanego kryzysu jest degradacja społeczna. Proces ten posuwa się szybko naprzód z wielką krzywdą dla kultury społeczeństwa. Rozwija się on stopniowo, etapami, ogarniając wszystkie grupy społeczne.

Jednostka, zaabsorbowana brutalną walką o byt, koniecznością wytężenia całej energji na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb życia, nie ma czasu na skupienie się, na taką czy inną sprawę intelektu, ducha. Ta sprawa wymaga odpowiedniej atmosfery, spokoju a tu każda chwila zatruta jest niepokojem, do najbardziej nawet zamkniętych schronów ducha wdziera się dziś brutalnie życie ze wszystkiemi jego tragedjami. Jedynym marzeniem skołatanego organizmu ludzkiego jest czysto fizyczny odpoczynek, ucieczka od realnego życia, chęć zapomnienia o wszystkiem. Ludzie niewyrobieni duchowo, nie posiadający odpowiednich psychicznych odporników, szukają zapomnienia w uciechach zmysłowych, w takim czy innym narkotyzowaniu się. Tu jest, przyczyna powodzenia różnych przybytków podkasanej muzy, brutalnej, hałaśliwej melodji, jaskrawych barw — wogóle tego wszystkiego, co zamiast delikatnie, subtelnie, ewolucyjnie pobudzać, podnosić — brutalnie uderza, ogłusza, depcze, oszałamia, doprowadza do kompletnego wyczerpania a temsamem, zapomnienia.

Konsekwencją tego stanu i braku środków, jest ucieczka od poważnej książki i prasy, wskutek czego zrywa się kontakt z ogniskami kultury; elita społeczeństwa, nie postępując naprzód, cofa się. Książka, poważny organ prasowy — to wszystko, co winno być chlebem powszednim dla każdego przedstawiciela elity społecznej, staje się przedmiotem marzeń lub wspomnieniem. Wystarczy zajrzeć do prywatnych bibljotek, aby stwierdzić ten smutny objaw.

Do tejże grupy zjawisk zaliczyć należy osłabienie energji społecznej, ściśle mówiąc, tych różnorodnych celowych grup społecznych, które niegdyś tak wielką rolę odgrywały w naszem życiu zbiorowem.

Wprawdzie większą część tych funkcyj, które niegdyś spełniały różne grupy społeczne, pełni obecnie państwo, ale państwo nie może i nie powinno wszystkiego ogarniać, trzeba, aby każda dziedzina pracy wykonywanej przez państwo miała swoje odpowiedniki, rezerwy w postaci różnorodnych grup społecznych. W przeciwnym bowiem razie następuje rozdział między państwem i społeczeństwem, żywy organizm jakim powinno być państwo przekształca się w kolosalną, mechaniczną aparaturę, która wszystkich zagarnia w swe tryby.

Zamiera również życie towarzyskie w jego szlachetnych formach, z ognisk rodzinnych w formie wynaturzonej przenosi się ono do miejsc rozrywkowych, gdzie staje się kłębowiskiem rozpanoszonych zmysłów albo bezmyślnem zabijaniem czasu, bez wymiany głębszych walorów psychicznych.

Następuje ogólna niwelacja poziomu życia społecznego. Gdyby ona, jak twierdzą niektórzy, polegała na podniesieniu się mas, na wyrównaniu różnic istniejących między szczytami a nizinami, a tak nie jest. Wskutek tychże przyczyn poziom mas również obniża się. Potęguje się działanie instynktów w masach, które, nie widząc przed sobą jaśniejszych dróg, z większą łatwością ulegają pokusom idącym ze Wschodu.

Jak walczyć z degradacją społeczną?

Jest ona skutkiem tylu różnorodnych zjawisk, że o wynalezieniu i zastosowaniu jednakowej recepty nie może być mowy. Konieczna jest przemiana warunków gospodarczych, politycznych, socjalnych, a przedewszystkiem przebudowa psychiki ludzkiej, zmiana nastawienia, zmiana idei i ideałów życiowych, wielkie ewolucyjne podniesienie się, pochód w górę, zarówno jednostek jak i grup społecznych. Bez tego pochodu w górę, bez gruntownej przemiany duchowej, proces degradacji będzie zwiększał się z każdym dniem i parł społeczeństwo ku drogom zatracenia.

Klemens Jędrzejewski.

ELITA BOLSZEWICKA.

Rosja Sowiecka jest ciągle przedmiotem ogromnego zainteresowania. Podczas, gdy jednych pociąga polityka gospodarcza, ogromne doświadczenia jak „piatiletka", drugich znów pociągają zagadnienia psychologiczno-socjologiczne, przebudowa psychiki indywidualnej i zbiorowej. Badacze, należący do tej drugiej grupy, coraz bardziej interesują się elitą bolszewicką, jej charakterem, sposobami powstawania. W tej kwestji istnieje spora literatura i ciągle ukazują się mniejsze lub większe rozprawy.

W styczniowym numerze „La Vie Intellectuelle" poważnego miesięcznika francuskiego ukazał się artykuł Bezimya „Le corps d'élite du bolchewisme[1]) w którym autor omawia powyższe zagadnienie, oświetlając cały szereg zjawisk z życia bolszewickiej Rosji. Odrazu na wstępie autor zwraca uwagę na interesujący fakt, oto $^9/_{10}$ tych, którzy mają ponad lat 25 wolą Rosję przedrewolucyjną, wiedzą o niej, mają możność porównania ze stanem obecnym. Wszystkie aluzje do czasów przedwojennych są przez tę grupę przyjmowane z entuzjazmem. Dla uniknięcia niepożądanych demonstracyj władza sowiecka z ogromną energją tępi w literaturze i sztuce wszystko to, co może owe aluzje wywołać, a olbrzymi aparat propagandowy jest nastawiony na ośmieszanie, zohydzanie wszystkich dziedzin życia Rosji przedbolszewickiej.

A więc z tego wynika, że losy bolszewizmu zależą od czynnych polityków, robotników przemysłowych i młodego pokolenia. Politycy, członkowie partji komunistycznej są zainteresowani w utrwaleniu rządów bolszewickich, robotnicy, pracujący w fabrykach—są klasą uprzywilejowaną, młoda generacja posiada umysłowość wyrobioną w szkołach, gdzie bolszewizm posiada monopol wychowawczy. Wyrobiono w nich przekonanie, że za carskich czasów w Rosji rządziła okrutna przemoc, że kraj był zacofany, że stan podobny istnieje obecnie w państwach kapitalistycznych. Rosja Sowiecka, twierdzą, nie tylko pracuje nad swym odrodzeniem, ale wychowuje pionierów, którzy porwą za sobą cały świat.

Ilość członków partji komunistycznej jest zmienna. Ostatnia statystyka wykazuje 2 miljony, na 150 miljonów mieszkańców Rosji. Przyjęcie do partji jest utrudnione, od czasu do czasu są urządzane „przeglądy" tak zwane „czystki", dla usuwania w partji członków podejrzanych.

Partję komunistyczną często porównywano do zakonów, do których członkowie są przyjmowani dopiero po dłuższej próbie w nowicjacie, po odbyciu tej próby składają oni śluby i wyznanie wiary w doktrynę. Pensja członka partji nie może przekraczać 225 rubli miesięcznie, a więc nieco więcej, niż zarabia wielu robotników. Stalin pobiera tylko 225 rubli. Oprócz tej pensji, członek partji komunistycznej ma pewne ulgi w płaceniu komornego, przy kupowaniu towarów, biletów w podróży. Tem niemniej przynależność do partji zmusza do prowadzenia życia twardego. Wielu opuszcza partję, ponieważ nie chcą należeć do różnych grup wyborowych, mających specjalne zadania. Członkowie partji mają bardzo mało czasu, gdyż chwile wolne—święta i wieczory muszą spędzać w komitetach, brać udział w wiecach, uczestniczyć w kursach i t. p. Rozkaz władz partyjnych może ich wysłać do uśmierzenia buntu w Turkiestanie lub do ciężkich robót w kopalniach Donieckiego Zagłębia, skąd uciekają robotnicy, nie mogąc wytrzymać w bardzo ciężkich warunkach.

Członków partji komunistycznej musimy traktować jako fanatyków, doktrynerów lub marzycieli, można ich oskarżać o żądzę władzy i jej bezwzględne wykonywanie, nawet z okrucieństwem. Tem niemniej w ich charakterach jest coś bohaterskiego, źródłem ich energji nie jest tylko powodzenie materjalne. Oni wierzą w socjalizm i do jego realizacji tęsknią jak do nieba.

Tradycja partji powstała i wytworzyła się za panowania carów, gdy ona była organizacją rewolucyjną i tajną. Wtedy partja przyjęła dogmaty Marxa do wierzenia bez dyskusji, dogmaty przepojone niepohamowaną nienawiścią do cywilizacji „burżuazyjnej", wtedy powstała owa żelazna dyscyplina, karność partyjna jako konieczny środek do obrony własnej egzystencji w walce z imperjalizmem.

Lenin nigdy nie wierzył w możność nawrócenia dorosłych Rosjan na socjalizm. Przyszłość Sowietów widział w najmłodszem pokoleniu, rozkazał partji komunistycznej zwrócić uwagę na ich wychowanie jako na warunek utrzymania systemu sowieckiego. I dlatego w Rosji wychowanie komunistyczne jest jedynym systemem wychowawczym. Materjalizm marksowski przenika wszystkie dziedziny wychowania i nauki. Student medycyny nie otrzyma dyplomu lekarskiego, jeśli nie zda egzaminu z „marxizmu".

Przekonano się jednak, że nie wystarczy socjalistyczne wychowanie inteligencji, konieczne jest odpowiednie wyszkolenie wszystkich. Religją bolszewizmu jest antyreligijność. Wychowanie komunistyczne rozpoczyna się w ogródkach, w przedszkolach dla dzieci przy pomocy portretów Marxa, Lenina i Engelsa, świętych i apostołów socjalizmu. Nie posiadają oni zaufania do mas i wszystkie nadzieje ześrodkowują na mniejszej ilości wybranych. Socjalizm potrzebuje apostołów—dostarczyć ma je partja komunistyczna. A więc trzeba, aby partja miała zawsze w rezerwie odpowiednio wyrobiony materjał ludzki. I dlatego tworzenie elity partyjnej rozpoczyna się już w pierwszych latach szkolnych[2]). Dzieci, które wyróżniają się sprytem, żywością, inteligencją zostają młodymi pionierami komunizmu, otrzymują prawo noszenia specjalnego mundurku, brania udziału w pochodach. Po opuszczeniu szkoły, jeśli są tego godni, mogą wstąpić do szeregów młodzieży komunistycznej, która bierze udział w różnych widowiskach, grach, ale oprócz tego uświadamiana jest planowo o zasadach doktryny Marxa i sama te zasady gorliwie szerzy. Prowadzą oni pracę oświatową—nauczanie analfabetów, kierują kołami studjów, należą do różnych komitetów, są wybierani do lokalnych urzędów sowieckich, gdzie prowadzą wytężoną propagandę.

Ci z pośród elity organizacyjnej obojga płci, którzy skończyli 23 lata i owocnie pracowali w organizacjach młodzieży, mają prawo starać się o przyjęcie do wybranych szeregów partji komunistycznej. Przyjęcie do tych szeregów jest dla każdego komunisty

---

1) „La Vie Intellectuelle". Revue bi-mensuelle. Les Editions du Cerf Juvisy-Seine et Oise 30 jauvier 1933

2) Ta sprawa została omówiona w pracy Henryka Glassa, „Zamach bolszewizmu na młodzież". Wyd Płock—Dobra Prasa. Cena 2 zł. (zniżona).

O RZĄD DUSZ.

Ostatnia debata nad budżetem M. W. R. i O. P. zawierała szereg momentów, które pozwalają lepiej zorjentować się w otaczającym nas chaotycznym splocie zjawisk. Wielka dyskusja nad podstawami zagadnienia dostarczyła sporo materjału do głębszych rozważań. Była to deklaracja zdecydowanej walki o rząd dusz.

Pos. Jaworska (B. B.) twierdziła w dyskusji, że „Rząd dusz musi należeć do ministra, to rzecz konieczna i naturalna”. Słusznie, trzeba, aby minister był nietylko kierownikiem jednego z resortów pracy, jak dziś mówią, ale i wychowawcą współobywateli, nauczycielem narodu. Minister Jędrzejewicz stanął do walki o rząd dusz, ruszył do boju z pasją, z temperamentem i rzecz bardzo ważna, z wyraźnem credo. Nie wiemy, jakie będą rezultaty tej walki, jedno należy stwierdzić — uświadomieni katolicy muszą stanąć w szeregach przeciwników p. Ministra i to nie ze względów partyjno - politycznych, lecz zasadniczych. Doktryna filozoficzna, na której Minister Jędrzejewicz oparł swoją koncepcję wychowania państwowego, nie jest zgodna z nauką Kościoła katolickiego. Istnieją więc zasadnicze różnice poglądów, a które, jak słusznie podkreśla p. Minister:

> „sprowadzają się do jednej rzeczy: do innego poglądu na rolę i znaczenie Państwa w zorganizowanem życiu społeczeństwa i innego poglądu na rolę i znaczenie Rządu w życiu państwowem. W tej różnicy, która nie da się nigdy wyrównać lub uzgodnić, tkwi źródło nieporozumienia“.

I jeśli padają twarde słowa.

> „Proszę Szanownych Posłów opozycyjnych o przyjęcie do wiadomości, że wszystkie wasze zarzuty zawierają się bez reszty właśnie w tej roli jaką, w zgodzie z całym Rządem, pragnę nadać w życiu polskiem, Państwu i Rządowi.

To jest to deklaracja, która świadczy o rozdziale istniejącym nietylko między Rządem i opozycją (naturalne w ramach ustroju parlamentarnego) ale i między Rządem i obozem katolickim.

Wystarczy zestawić poglądy p. Ministra, twierdzenie, że „naczelnem dobrem społeczeństwa jest Państwo”, z nauką Kościoła katolickiego z tekstami encyklik: Leona XIII, Piusa XI z ideą przewodnią Listu Pasterskiego J.E. Ks. Kardynała Prymasa: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”.

W państwach Zachodu, gdzie życie parlamentarne rozwija się normalnie, gdzie uświadomieni i konsekwentni katolicy walczą o zwycięstwo katolickiej zasady w życiu politycznem, podstawy wychowania państwowego, podkreślamy—podstawy, byłyby gorąco zwalczane, powstałaby wyraźna opozycja złożona ze wszystkich katolików, np. w Belgji, w Holandji a nawet w Niemczech. Nastąpiłoby napewno przegrupowanie o podstawie programowej. A u nas inaczej, inaczej...

Zgadzamy się, że „Rząd, musi być obdarzony mocną władzą i znacznym atorytetem”. Ten autorytet nie może być osiągnięty utożsamieniem Rządu z państwem, traktowaniem akcji opozycji jako szkodliwej i niszczycielskiej roboty. Rząd nie ma przywileju nieomylności, jeżeli opozycja walczy środkami legalnemi, uczciwemi, to spełnia swoje zadanie, wykonywa obowiązek - mandat, zlecenie jakie otrzymała od opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa.

Państwo, według katolickiej doktryny, nie jest i nie może być domeną jednej grupy, chociażby zwycięskiej i posiadającej przekonanie o swojem dziejowem posłannictwie, lecz wspólnem dobrem, podporządkowanem najwyższemu Dobru — Bogu.

Minister jest sługą tej wspólnej społeczności, który ma zdać sprawę z włodarstwa swego nietylko przed władzami, określonemi w Konstytucji, ale i przed Bogiem i sumieniem. Taki jest katolicki pogląd na Państwo i na władzę.

Tę różnicę poglądów wyraźnie podkreślił p. poseł prof. Stefan Dąbrowski. Sformułował je również w artykule pod tytułem „Katolicyzm czy leninizm” (A. B. C.) Nr. 27 — w którym stwierdziwszy, że doktryna p. Ministra zbudowana jest na anty-katolickiej zasadzie, twierdzi w zakończeniu.

> „Jeżeli w dalszym ciągu będzie ona znajdowała swój wyraz w ustawodawstwie, to konsekwentnie doprowadzi ona do tego, o czem mówiłem na komisji budżetowej, iż Polska staczać się będzie ku leninizmowi i wychowywać niewolnicze dusze, zamiast żywych i świadomych obywateli, którzy w atmosferze wolności mogą jedynie z Polski zrobić antytezę Bolszewji i zapobiec, by w tej ostatniej nie roztopiła się jej dziejowa indywidualność“.

Pomijamy kwestję „votum nieufności“ Pana Ministra do „niektórych jednostek stojących niestety nieraz na wysokich i odpowiedzialnych stopniach hierarchji kościelnej“ a, jak twierdzi p. Jędrzejewicz, „wystąpienia godzące wprost w nienaruszalny autorytet Rządu i organów państwowych”.

Jest to sprawa, która wymaga szerszego i bardzo rzeczowego omówienia. Uczynimy to w następnym numerze.

S.

---

zaszczytem, z zapałem tedy pracuje nad utrwaleniem słynnej, żelaznej dyscypliny partyjnej. Zawsze i we wszystkich środowiskach znajdą się „powołania” (że użyjemy tego terminu katolickiego w szerszem jego znaczeniu) które będą chciały poświęcić się dla celów wznioślejszych, aniżeli ich własne zadowolenie lub takie czy inne udoskonalenie. Czy może być coś piękniejszego nad socjalizm, dla tych, którym od dziecka wpojono przekonanie o specjalnem posłannictwie nowej Rosji i nadziejach całej ludzkości.

Egoizm i cynizm budzą się później i z czasem komunizm traci i straci swą siłę atrakcyjną, swą wiarę i nadzieję a władze coraz bardziej szukać będą oparcia w terorze.

Jedną z największych trudności, z jaką spotyka się Kremlin jest utrzymanie w swym ręku ludzi, których w celach dyplomatycznych i handlowych wysyła zagranicę. Większość ich zna zagranicę w oświetlaniu stronniczej propagandy bolszewickiej. Spotkawszy się z innym światem, widząc, zamiast mas prześladowanych przez kapitalistów, ludność, która jest niezależną i ma się lepiej, niż mieszkańcy Rosji, traci wiarę w posłannictwo komunistycznej partji.

Ale tego przeszkolenia nie może przejść 150 miljonów mieszkańców, którzy są ofiarami, narzędziem konspiracji, fanatyzmu i kłamstwa.

„Niech im Bóg przebaczy, bo nie wiedzą co czynią” kończy autor swe głębokie wywody.

LIST APOSTOLSKI OJCA ŚW.

do Księży Kardynałów polskich.

Ojciec św. Pius XI wystosował do IIEmEm. Ks. Kardynałów list apostolski następującej treści:

Ukochanym Synom Naszym!

Aleksandrowi tytułu św. Augustyna św. Rzymskiego Kościoła Kardynałowi Prezbyterowi Kakowskiemu, Arcybiskupowi Warszawskiemu.

Augustowi tytułu Najśw. Marji Panny Pokoju św. Rzymskiego Kościoła Kardynałowi Hlondowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu.

PIUS PAPIEŻ XI.

Ukochani Synowi Nasi,
pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Z wielkiem zadowoleniem i radością dowiedzieliśmy się, że gorliwy Episkopat Polski na niedawno odbytej konferencji jednomyślnie uchwalił, żeby uroczyście był obchodzony tydzień poświęcony zjednoczeniu ze Stolicą Piotrową chrześcijan oderwanych od jedności. Wszystkie bowiem sposoby i usiłowania ludzi dobrej woli, które do tego celu zmierzają, ten przedewszystkiem będą miały skutek, że z jednej strony katolicy polscy jaśniej i głębiej zrozumieją swój specjalny obowiązek do współdziałania każdy według własnych sił w zjednoczeniu jaknajwiększej liczby braci; z drugiej strony — sami bracia błądzący odczują jak usilnie jest pożądany przez katolików ich powrót do jednej owczarni, z jaką radością będą przyjęci, jeżeli do miłującej Matki Kościoła powrócą, która zawsze ich kocha i zawsze za nimi do Boga się modli. Te wysiłki i pobożne modły do Boga tem żarliwiej i tem usilniej będą w roku bieżącym miały miejsce z uwagi na to, że w okresie uroczystości jubileuszowych jednocześnie z chwalebnem dziełem Odkupiciela będzie rozważane ustanowienie na najmocniejszym fundamencie Piotra-Kościoła, który jako mistyczne Ciało Chrystusa, jak mówi św. Paweł, nie może być rozdzielony. My zaś razem z Wami wzniósłszy modły do Boga, wszystkie Wasze poczynania, które mają się przyczynić do pojednania braci, z ojcowską życzliwością popieramy; oprócz tego pragnąc dać nowy dowód Naszej troski względem synów Kościoła wschodniego załączone przy niniejszym pieniądze Wam przesyłamy, w tym celu abyście uchodźcom ze Wschodu pozostającym w nędzy, bez różnicy narodowości i wyznania, przyszli z pomocą, przyczem wyrażamy ubolewanie, że w obecnych ciężkich czasach nie możemy więcej ofiarować. Zresztą nie wątpimy, że i Biskupi i zacny lud wierny, wszyscy w miarę możności zechcą przyjść z pomocą z całą szczodrobliwością swym braciom w tych rzeczach, które są im konieczne. Wiemy zaiste, w jak trudnych ekonomicznie warunkach, zresztą jak i cały świat, znajdują się Polacy, a także nie tajną jest dla Nas rzeczą, że wielu z nich znajduje się w najbardziej opłakanem położeniu, a niektórzy nawet do ostatniej nędzy są doprowadzeni, podobnież jak i uchodźcy ze Wschodu; wiemy jednak także, że miłość tak jest gorliwa, iż ze wzrostem potrzeb i sama wzrasta, tak jest przemyślna i szczodrobliwa, że potrzebę biednego i sposób pomocy biedniejszemu bratu potrafi znaleźć. Jednocześnie z temi życzeniami i usiłowaniami naszemi usilnie zachęcamy Synów od ojcowskiego domu oderwanych, ażeby czemprędzej znaleźli na łonie Kościoła pokój i zbawienie, Boga zaś Wszechmogącego, który umysły i serca ludzkie łaską swą skutecznie porusza, najusilniej błagamy, ażeby zajaśniał radosny dzień, w którymby się dokonała jedność i zgoda wyznawców Wiary chrześcijańskiej. Tymczasem jako zadatek tego zbawiennego pojednania i dowód Naszej szczególnej miłości apostolskie błogosławieństwo Wam, ukochani Synowi Nasi, i wszystkim innym Biskupom Polski, oraz wszystkim wiernym, a specjalnie tym, którzy przyczynią się wysiłkiem i pracą do uświetnienia tego uroczystego tygodnia, udzielamy.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, 6 stycznia, w dzień Objawienia Pańskiego, roku Pańskiego 1933, pontyfikatu Naszego 11-go. PIUS PAPIEŻ XI.

Odezwa Ks. Prymasa w sprawie uroczystości papieskich,

JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond z okazji przypadającej rocznicy wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI wydał odezwę następującej treści:

Z powodu upływu dziewiętnastu wieków od odkupienia świata zapowiedział Ojciec św. Pius XI na rok 1933/34 czas łaski, który rozpocznie się w niedzielę pasyjną dnia 2 kwietnia r. b. a skończy się poniedziałkiem wielkanocnym roku 1934.

Całe chrześcijaństwo poruszone zostało tą zapowiedzią „roku świętego". Z uwielbieniem i wdzięcznością zwracają się ku Stolicy Piotrowej oczy i serca ludów, smaganych niedolą i niepokojem. Coraz więcej pogłębia się, nawet poza światem katolickim świadomość, że ratunek przyjść musi stamtąd, gdzie Piotr, czyli z Kościoła Chrystusowego, z prawdy wieczystej i z boskich źródeł łaski.

Namiestnikiem Pana Jezusa w obecnej dobie jest z woli Opatrzności postać wyjątkowej miary, wysoko wyrastająca ponad czasy swoje. Orlim lotem unosi się ponad tragiczną przeciętnością bezradnej ludzkości. W swem wielkiem sercu skupia bóle, pragnienia i tęsknoty świata Jak słup ognisty idzie przed narodami nie schodząc na ścieżki ludzkiego obłędu, lecz wiodąc jasnemi drogami Bożego prawa. Stał się drogim i bliskim wszystkim narodom, szczególnie jednak naszemu. Nic dziwnego, że rocznica jego wyboru i koronacji jest wśród nas uroczystością rodzinną, niemal narodową.

Pragnę, aby tegoroczny obchód rocznicy papieskiej stanął na szczególnie wysokim poziomie i by się dobitnie zaznaczył, jako wstęp do obrzędów jubileuszowych, które późniejszem pismem bliżej określę. Przewodnią myślą obchodu papieskiego będzie szerzenie w duszach i w życiu zbiorowem Królestwa Bożego, ugruntowanego na łaskach i zasługach, które nam Chrystus odkupieniem świata wyjednał.

Wszystkie parafje przygotują na niedzielę 12 go lutego uroczystość papieską, którą nawiązać należy także do momemtów, tak silnej w obecnej chwili dziejowej uwydatniających wielką, potężną ideę papiestwa, jako władczego ośrodka ładu i autorytetu, prawdy, moralności i nadziei. Duszą zaś obchodu będzie czcigodna i droga osoba Ojca św., któremu gorące a oddane polskie serca wypraszać będą błogosławieństwo Boże w pracy, przerastającej ogromem swoim papieskie zadania minionych czasów i siły ludzkie.

ROZWAŻANIA.

Fabryka Sakramentów.

Jest w Sakramentach Świętych moc nadprzyrodzona, niezależna od wartości człowieka, który ich udziela, byleby miał do tego uprawnienie — i niezależna od wartości człowieka, który je przyjmuje.

To jest prawda dana nam do wierzenia.

I oto, tak ona w nas przeniknęła, że nie ma już istotnego dla nas znaczenia pytanie, kim jest, jak żyje ten, który daje Sakrament, jak i ten, który do niego przystępuje.

Przedewszystkiem, chodzi o te dwa Sakramenta, które są naszym chlebem powszednim: o Sakrament Pokuty i o Sakrament Ołtarza.

Kapłan z mocy otrzymanych święceń, przekazanej mu władzy, ma moc odpuszczania grzechów i moc przeistaczania chleba i wina w Ciało i Krew Boga-Człowieka, byleby przytem przestrzegał przepisanego rytu. Jak on zaś żyje, to jest dla rzeczy samej obojętne. To jest sprawa pomiędzy nim a jego zwierzchnością, między nim a Bogiem: w swoim czasie będzie za to odpowiadał. Choćby był jednak najgorszy, to nie oddziaływa na jego moc: nie odbiera mu jej, ani mu jej nie umniejsza.

A ja mogę żyć także najgorzej. Skoro jednak w pewnej chwili uklęknę w konfesjonale, wyznam spowiednikowi swoje grzechy, zdobędę się na akt skruchy i wypowiem słowa żalu, a potem przystąpię do Komunji, — to mogę być spokojny: na daną chwilę wszystko jest w porządku. Moc nadprzyrodzona Sakramentów swoje zdziałała: przeszłość jest zlikwidowana. A co do przyszłości?

...? Kościół jest przecież w pobliżu..

Mówię o masie wiernych praktykujących, o przeważającej wśród nich liczbie.

Widzę masy ludzi przystępujących do ołtarza... Narzuca się myśl: jakiż tu wysoki poziom religijności! jak tu po Bożemu ludzie żyć muszą!

A czy tak jest istotnie? Bynajmniej.

Dlatego właśnie, że wyłącznie niemal liczą na cudotwórcze działanie Sakramentów a zapomnieli o konieczności równoległego współdziałania z nimi własnej woli.

Kościół zamienił się jakby w ogromną fabrykę środków nadprzyrodzonych. Sakrament jest w rozumieniu naszem lekiem i pożywieniem, działającym niezawodnie przy minimalnym udziale naszej woli,. prawie że niezależnie od naszej woli.

I w tem znowu przejawia się materjalizm współczesnego człowieka: przerzuca w sferę życia duchowego te same kategorje, z którymi tak się zżył i z którymi tak mu dobrze w życiu fizycznem. Ot... spraw sobie tę maszynę, nalej do niej benzyny, naciśnij właściwą korbę i... już jedziesz po drodze albo latasz w powietrzu. Tak samo i tutaj: wypowiedźcie, i ty i ksiądz, rytualne słowa, zróbcie przepisane gesta, na tę jedną chwilę podciągnij podyktowane przez modlitewnik myśli, wysil się na przelotny akt woli... moment wzruszenia... i już łaski dostąpiłeś.

To jest cud. Ale i tamto czyż nie jest cudem? A pomimo to łaska nadprzyrodzona wciąż się przejawia, działa przy każdym konfesjonale i przy każdym ołtarzu.

Dość sobie uprzytomnić, coby było, gdyby opustoszały nagle kościoły, gdyby przestano odprawiać Ofiarę na ołtarzach...

Ale łaska nie przejawia się z tą nieskończoną mocą, jaka jest w niej utajona, nie wywiera tego przepotężnego, nieogarnionego działania, do jakiego jest zdolna. A to się dzieje, bo nie współdziałamy z nią, bo wyłącznie się na nią spuszczamy nie chcąc zrozumieć, że ona jest bezsilna nie tylko przeciw nam, lecz i bez nas.

KRYZYS GOSPODARCZY.

Semaine Sociale w Lille ub. r. zakończył się następującemi uchwałami, które tu podajemy jako przejaw katolickiej myśli społecznej.

1. Istnienie gospodarczych jedności narodowych, które się organizują, współzawodniczą między sobą, bronią się, walczą o teren ekspanji i zdobyczy, jest faktem, znanym z doświadczenia. Historja wskazuje, że *wzajemna zależność* tych gospodarstw narodowych coraz bardziej wzrasta.

2. W dziedzinie gospodarczej narody często przechodziły od nieograniczonego współzawodnictwa do mniej lub więcej skutecznych i trwałych prób organizacji.

Kryzys współczesny nie jest tylko przejawem głębokiego nieładu: jest wysiłkiem do poprawienia tego nieporządku i lepszego zorganizowania międzynarodowego życia gospodarczego.

Skoro antagonizmy stały się gwałtowniejsze, tem bardziej nieodzowną jest *współpraca*.

3. Kryzys obecny posiada niektóre znamiona krzyzysów dawniejszych, zwanych też cyklicznemi. Ale nabiera wyjątkowej donioslości zarówno przez swą rozległość, jak i trwanie.

Przez same swe istnienie daje on początek zagadnieniu *wzajemnego uporządkowania* gospodarstw narodowych.

Ze względu na czynniki psychologiczne, moralne i polityczne, które są w tem zainteresowane, kryzys obecny domaga się uczciwej krytycznej oceny wartości dzisiejszej cywilizacji.

4. System kapitalistyczny, według wyrażenia Piusa XI, nie zasługuje sam przez się na potępienie. Przyczyną jego słabości, w obecnym kryzysie, jest nadużycie jego głównej zasady: swobodne dążenie do indywidualnego zysku drogą współzawodnictwa. Wolne współzawodnictwo jest pożyteczne i konieczne, ale nigdy nie może ono być normą, regulującą życie gospodarcze.

KRYZYS.

Znany pedagog prof. W. F. Foerster w książce „Weltkrise und Seelenkrise" omawia źródła kryzysu. Poniżej zamieszczamy syntezę jeoo poglądów.

Religijne przyczyny kryzysu.

Kto przypatruje się przenikliwiej usiłowaniom wzajemnego porozumienia skłóconych grup współczesnej ludzkości, ten nieuchronnie musi dojść do wniosku, że nam wogóle brak sił religijnych, moralnych i umysłowych do rozwiązania olbrzymiego zagadnienia: zjednoczenia tysiąckrotnie poszarpanego „świata kulturalnego". Zadanie to bardzo znacznie przerasta ludzki rozum i ludzkie siły. Miljony rozpętanych egoizmów działają bezrządnie jeden przeciw drugiemu; każdy chciałby posiadać—nikt nie chce dawać; każdy związek zwraca się i wytęża jedynie w kierunku interesów samolubnych; niema żadnego wspólnego punktu, godnego czci, dokoła którego mogłoby się skrystalizować istotnie zjednoczona grupa ludzka: co dla jednego jest święte, drugi uważa za śmiesznie; co jeden uznaje za istotę i podstawę wszelkiego moralnego zdrowia — na to zapatruje się inny, jak na coś patalogicznego; co wydaje się jednemu najpewniejszą prawdą, to inny prześladuje i gnębi jako błąd, szkodliwy dla kultury. Stąd właściwie wynikło rozprzężenie ludzkości: duchowe, polityczne i gospodarcze. Rozrastający się i niejako rozpierający jeden z drugiego chaos tymczasem trzyma się jeszcze jako tako razem, wyłącznie jednak dzięki interesom i siłom zgoła powierzchownym. Jeszcze wszystko poszczepiane jest wzajemnemi wyczekiwaniami i zabowiązaniami; jeszcze krążą weksle, jeszcze udziela się kredytów, dostarcza towarów — im jednak mocniej zaczyna uzewnętrzniać się i zagrażać wszelkim zabezpieczeniom wewnętrzny chaos moralny, tem bliższy również jest dzień, w którym, ogarnięty wielkiem przerażeniem, jeden ukryje swe towary, inny—swe pieniądze... dzień, w którym wszystko straci nagle swą wartość, w którym wybuchnie powszechna panika, cała zaś tak zwana gospodarka światowa dojść może do nagłej ruiny.

Byłby to, zresztą, tylko naturalny i nieunikniony koniec społeczności ludzkiej bez Boga. Szyderczo pisał o epoce pierwszych wielkich triumfów współczesnej wiedzy przyrodniczej Dawid Strauss: ...„W następstwie wszystkich tych odkryć stary Bóg znalazł się bez domu". Istotnie: techniczno-naturalistyczny rozum nie pojmował najgłębszych rzeczywistości, o ile wymykały się one z pod metod laboratoryjnych. Bóg był dla niego tylko obaloną hypotezą stworzenia świata; nie rozumiał on, że dla społeczności ludzkiej w dziedzinie wyższej idea Boga znaczy tyleż, co np. w świecie mrówek wielki, wszystkiem rządzący instynkt budowania. W idei Boga, w pokornem połączeniu z Du-

---

Tak.

Chrystus wszedł do mojej piersi i przebywa w niej z całą Swą Bożą mocą. Lecz jakże może się Ona objawić? Jednie przez moją wolę i przez moje uczynki, prostując ich kierunek, potęgując ich działanie... A ja tymczasem trwam w mem życiu duchowem z założonymi rękoma... dalej postępuję marnie, nędznie, plugawo...

I cóż się stanie? Co się stać musi?

Już go niema. Był... ale odszedł. Już po krótkiej chwili nie jestem domem Bożym ale śmietnikiem.

Tak.

W tej chwili dokonało się na ołtarzu przeistoczenie chleba w Ciało Chrystusowe.

On tam — Bóg-Człowiek.

Ale czem jest ta ofiara, odprawiana przez księdza-urzędnika... a czem może być i bywa wtedy kiedy ją składa kapłan prawdziwy, sługa Boży. Jakie obcowanie między temi dwiema duszami, Bożą i ludzką.

Jaka fala przeogromnych wzruszeń płynie wtedy od ołtarza, ogarnia rzeszę skupioną u jego stóp... porywa, przygarnia do niego. I. SERD.

Oto dlaczego indywidualizm zmierza do wywoływania kryzysów, do zerwania równowagi między dwoma istotnemi wartościami gospodarczemi, między zdolnością kupna i zdolnością wytwarzania.

Zadaniem kapitalizmu, szlachetnem bardzo, byłoby *zorganizowanie karności wolności w zakresie zdobywania zysku:* kapitalizm nie uratuje wolności, jeśli jej nie uduchowi.

5. *Socjalizm*, który dąży nie do zorganizowania karności zysku, lecz do zniszczenia go przez wspólną własność środków produkcji, socjalizm ignoruje, z istoty swej, *godność osoby ludzkiej*. Osoby ludzkiej, rozumnej i wolnej, nie można poddać, w dziedzinie czynności gospodarczych, ustrojowi nieustannego przymusu, a bez tego przymusu nie osiągnęłoby się równowagi wytwarzania i spożycia.

6. *Myśl chrześcijańska* ma głos w debatach doktrynalnych, jakie budzi obecny kryzys. Znając doskonale naturę ludzką, Kościół wzywa jednostki i ludy do urzeczywistaiania w dziedzinie doczesnej *porządku spojności*, jakiej wymaga natura ludzka i jaką Kościół sam, powołany do kierowania ludźmi w życiu nadprzyrodzonem, całkowicie osiąga na własnym terenie.

7. Będąc stróżem rzeczy duchownych, Kościół stwierdza, że ludzie, zwłaszcza w dziedzinie interesów, łatwo poddają się złudnemu separatyzmowi i usuwają pierwiastki duchowe z doczesnych.

Ponieważ zapomnienie o sprawiedliwości i miłości, na skutek zwycięstwa indywidualizmu w dziedzinie interesów, powoli doprowadziło do zerwania ekonomicznej równowagi w świecie, przeto trzeba uznać *pierwszeństwo sprawiedliwości i miłości* w dziedzinie stosunków gospodarczych.

8. Ideą ośrodkową, którą nowsze dokumenty uwypuklają, stosując ją do porządku gospodarczego, narodowego i międzynarodowego, jest *idea dobra powszechnego*, fundament systemu naukowego, który daje należyte pole wolności a unika jej wykolejenia. Dobro powszechne wznosi się jako cel na szczycie organizacji gospodarczej. Odwołuje się ono do wolności, zarówno jednostek, jak zainteresowanych grup, oraz do cnoty,

chem twórczym znajduje człowiek drogę nawrotu z odosobnienia i zmaterjalizowania ku duchowemu ośrodkowi wszelkiego dobrowolnego ładu w świecie, i według niego myśli, postępuje oraz zdolen jest do wyrzeczenia się. W Bogu poznaje dusza swój własny najwyższy żywot i własne swoje dobro, w którem skupiają się wszelkie jej siły i zdolności życiowe, również poznając nieomylnie cel własnego doskonalenia i wszystkie prowadzące doń środki. Tylko dusza, która w ten sposób znalazła punkt środkowy własnego ładu i skupienia, zdolna jest tworzyć trwałą społeczność oraz z niej rozwinąć i umiłować ład społeczny i polityczny. Dlatego społeczność ludzka bez religji rozpada się; dlatego też ulega zniekształceniu i traci swą duchową pewność, swą przenikającą w życiu i organizującą życie siłę religja, jeżeli stworzony przez nią w duszy ład i jego stopniowanie nie dochodzą również i w życiu społecznem do nieprzerwanego i nieomylnego wpływu. Jedno i drugie mamy w tej chwili przed oczyma: społeczność ludzka, która utraciła religijne podstawy swej jedności — oraz religję, której przedstawiciele utracili już dawno siłę uchrześcijanienia państwa i społeczeństwa.

Z obu tych tendencyj wypływa obecny kryzys światowy.

Chryste, chleba! Taki tytuł ma książka węgierskiego dziennikarza Elekes'a, w której autor opisuje okropną nędzę, panującą na przedmieściach Budapesztu. Blisko 200.000 bezrobotnych i wszelkiego rodzaju biedaków, zamieszkuje w jednem wielkiem skupieniu, nie mając przeważnie środków utrzymania, państwo bowiem węgierskie nie daje bezrobotnym zapomóg. Zbytecznem dodawać, że musi tam panować także wielka nędza moralna. Od paru lat katolicka akcja dobroczynna stara się tym nędzarzom przyjść z pomocą materjalną. Buduje się także kościoły, które zazwyczaj bywają pełne. Podobno do łez wzruszający jest widok, jak tłumy wynędzniałych i obdartych nędzarzy — wznoszą gorące modlitwy o pracę i chleb.

Nowoczesna wieża Babel. U schyłku roku 1931 było w Stanach co najmniej 11 miljonów bezrobotnych, obok tego tyleż pracujących tylko parę dni w tygodniu i tyleż pełnopracujących. Na jednego robotnika amerykańskiego przypada 15 dolarów pensji tygodniowej, tak, że przeciętny dochód robotnika wynosi 40% poniżej minimum egzystencji. Nowojorskie stowarzyszenie „For improving the condition of the Poor" podaje, że na dziesięcioro dzieci nowojorskich sześcioro jest niedożywionych i są bliskie zupełnego wygłodzenia. Stowarzyszenie dobroczynne „The Welfare Council of New York" podaje, że w tem mieście 250.000 rodzin cierpi głód, a z tego tylko 100.000 pobiera zasiłek w jakiejkolwiek formie. Liczba potrzebujących pomocy wynosi około 1 miljon. Chicago ogłosiło niewypłacalność, w wielkiej mierze z powodu polityki podatkowej miljonerów: i tak światowy miljoner Strawn płaci zaledwie 120.000 dol. podatku. W r. 1931—2290 banków amerykańskich ogłosiło niewypłacalność. Z wiosną 1932 było już 12 — 13 miljonów bezrobotnych. Jeżeli się zważy, że każdy pracujący robotnik utrzymuje przeciętnie jeszcze jedną osobę, to jasne jest, że w Stanach jest 40 — 50 miljonów ludzi cierpiących nędzę, czyli, że co trzeci mieszkaniec głoduje. „Nigdy i nigdzie nie spotkałem tyle nędzy i głodu na tak małej przestrzeni jak w ubogich dzielnicach Los Angelos" — stwierdza Johann, który przybywa z Berlina zwiedziwszy ogromną ilość krain świata. W kopalniach węgla w Wirginji i Kentucky jest 25.000 dzieci, bliskich śmierci głodowej. „A mogę przysiąc — opowiada jakiś bezrobotny, — że w wielu miastach, wiele, wiele rodzin tylko z tego żyje, co znajdzie na śmietniskach... Codziennie grzebie 50 lub nawet i więcej ludzi w śmietniskach, aby coś znaleźć do jedzenia. Kawałki suchego chleba, odpadki z mięsa i jarzyn i wogóle wszystko, co się da zjeść chowają do worków. Ale najlepsze odpadki zbierają już przedtem śmieciarze i sprzedają je". — Inny znowu opowiada: „Oddzieliłem się zupełnie od rodziny, gdyż Czerwony Krzyż i religijne organizacje więcej dbają o dzieci, pozbawione ojca. Twierdzą bowiem, że jeśli jest ojciec, to on powinien dbać o ich utrzymanie. A tymczasem teraz właśnie, ojciec już nic nie może na utrzymanie zarobić".

Arcybiskup Liverpoolu o bezrobociu. Z okazji założenia pewnego stowarzyszenia bezrobotnych kobiet i dzieci arcybiskup Liverpoolu, Mgr. dr. Downey, poddał surowej krytyce zarządzenia władz angielskich, które nie ujmują kwestji bezrobocia u samych jej podstaw.

„Musimy uchwycić problem u samego rdzenia —

---

która w każdem społeczeństwie normuje obowiązki członków względem dobra powszechnego, do *sprawiedliwości społecznej*. Ona to normuje ograniczoną całość życia międzynarodowego.

9. *Zaufanie*, stanowiące samą duszę kredytu i wymiany, opiera się, na wyższym stopniu, na ideach i zasadach ogólnych, będących cenną podporą moralności. Między chrześcijanami istnieje najwyższa zasada wzajemnej ufności, oparta na moralności powszechnej.

Podjęcie stosunków wymiany i lokowań międzynarodowych wymaga, obok środków technicznych, niedostatecznych, ducha porozumienia i współpracy, który przypuszcza chrześcijańskie odrodzenie się ducha. Rozwiązanie może być tylko międzynarodowe, lecz katolickie, środkiem zaś określonym, przewidzianym przez dokumenty papieskie, jest *Akcja Katolicka*, taka, jaką powinna być w każdem środowisku a zwłaszcza w kierowniczych kołach gospodarstwa narodowego.

10. W świetle tych zasad należy szukać składników *międzynarodowej polityki* w zakresie kredytu, pieniądza, wymiany, zrzeszeń przemysłowych, emigracji, gdy chodzi np. o ustalenie pożyczek konsolidacyjnych i kredytów pomocy, o poprawienie funkcjonowania waluty złotej i utworzenie pewnej „monetarnej wspólnoty mocarstw", o zapewnienie prawidłowej działalności zrzeszeń przemysłowych, o dostososowanie i złagodzenie, przez częste przystosowania, opłat celnych, o uporządkowanie ruchu ludności, migracji ludzkich, zbiorowych i jednostkowych. Wszystkie te sprawy wymagają podwójnego rozgałęzienia instytucyi zawodowych, narodowych, międzynarodowych. I te instytucje znajdują moralną ochronę w sprawiedliwości społecznej.

11. *Przykład węgla*, szczególniej znamienny, wskazuje, że to źródło energji należy eksploatować, przewozić, organizować w warunkach pewności, stałości i równowagi, a to wymaga rozumnej organizacji w dwóch kierunkach, narodowym i międzynarodowym.

12. *Przykład zboża* również uwypukla międzynarodowy charakter obecnego kryzysu.

Zachowując z największą troskliwością pierwszeństwo ziemi w gospodarstwie narodowem, Francja nie

mówił Arcypasterz — i nie możemy zadowolić się błachostkami. Nie mogę pozbyć się myśli, że osobistości, znajdujące się na odpowiedzialnych stanowiskach rządowych, nie przeniknęły sprawy aż do samej jej głębi. Jedyne rozwiązanie polega na dostarczeniu możliwości pracy. Najprostszą drogą do tego jest uprawa gruntów, które obecnie w Anglji leżą odłogiem".

Charakterystyczna statystyka. Żydowski „Nasz Przegląd", analizując statystykę przedsiębiorstw handlowych w Polsce, ogłoszoną przez Główny urząd statystyczny, pisze:

„Oficjalna statystyka dzieli przedsiębiorstwa handlowe w grupach województw, więc na województwa centralne, wschodnie, zachodnie i południowe. Wedle tego oficjalnego rozmieszczenia wypada, że na województwa centralne przypada zmniejszenie się liczby patentów o 27 proc., na województwa zachodnie o 24 proc., natomiast na województwa południowe o 30 proc., a na wschodnie o 34 proc. Widzimy więc, że deklasacja kupiectwa była najsilniejsza na Kresach i w Małopolsce, mniej silną w b. Kongresówce, a stosunkowo najsłabszą w b. dzielnicach pruskich. Odpowie się może, że za dużo było kupców w Małopolsce i na Kresach i dlatego siła likwidacyjna jest w tych dzielnicach stosunkowo większa. Tymczasem okazuje się, że podczas gdy w b. dzielnicy pruskiej i po części w b. Kongresówce przypada na 10.000 mieszkańców około 120 przedsiębiorstw handlowych, to na Kresach i w Małopolsce przypada najwyżej około 70 przedsiębiorstw handlowych na 10.000 mieszkańców. Więc nie przesyt przedsiębiorstw handlowych spowodował silniejszą likwidację kupiectwa, tylko silniejsze wstrząsy kryzysowe w tych dzielnicach, które jako czysto rolnicze więcej ucierpiały niż dzielnice na wpół uprzemysłowione lub przemysłowe".

Dalszy wzrost bezrobocia. Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 22 b. m. 255.279 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 11.989. Warszawa wykazuje 20.012 pozostających bez pracy, których liczba w omawianym tygodniu sprawozdawczym zwiększyła się o 1.582.

Spadek światowych obrotów handlowych. — W r. 1932 nastąpiło dalsze ograniczenie handlu światowego. Ostateczne obliczenia nie są dokonane, prowizorycznie jednak Państwowy Instytut Eksportowy szacuje, że międzynarodowy obrót towarowy obniżył się w porównaniu z rokiem 1931 o 35—40 proc., podczas gdy w r. 1931 zanotowano w stosunku do roku 1930 spadek około 30 proc.

Szkoła i wychowanie.

Do walki ze zgorszeniem. J. E. Ks. Biskup Łukomski wydał list pasterski w sprawie dobrych obyczajów podkopywanych przez szerzone ze wszech stron zgorszenie.

Omawiając zgorszenie szerzone przez złe pojęte t. zw. wychowanie fizyczne, pisze:

„Wołać więc musimy wielkim głosem przestrogi do władz państwowych i samorządowych do szkół i organizacji młodzieży do rodziców i wszystkich, którym zdrowie moralne narodu i przyszłość Polski są drogie, którzy rozumieją jeszcze potrzebę obrony w narodzie kultury chrześcijańskiej, moralności od Boga nam danej i czystości obyczajów — wołać musimy o zatamowanie tego potoku zepsucia, zgorszenia, zmysłowości, który coraz więcej wzbiera i grozi zerwaniem ostatnich już tam uczciwości".

„Społeczeństwo w poszczególnych miastach i wsiach niech się domaga od władz, aby nie dozwalały gorszenia mieszkańców przez osoby wyzute już ze wstydu i uczuć moralnych".

Przygotowanie młodzieży szkolnej do życia rodzinnego. Jest to sprawa bardzo delikatna i trudna do omawiania. Przygotowywać dzisiaj dzieci i młodzież do tego, aby później byli dobrymi mężami i ojcami rodzin — wydaje się conajmniej przedwczesne. Kto ma przygotowywać? Czy nauczyciele mają uczniowi otwierać oczy na prawdę życia. Czy nie zostaną, jak niekiedyś Sokrates, oskarżeni o demoralizowanie młodzieży?

Zapytywałam wielu wychowawców, rodziców uczni, dawniejszych wychowanków, którzy dzisiaj są już ojcami — a po otrzymaniu i zebraniu wielu odpowiedzi na postawione pytania, komunikuję rezultaty mej ankiety. Sprawdzają się one do stwierdzenia, że

---

może nie interesować się krajami rolnemi, gdzie kryzys stał się wyjątkowo ciężki. Środki, zdolne pomóc tym krajom, z całą oczywistością powinny przyjąć formę międzynarodową.

13. Dla prawdziwego postępu gospodarstwa ludzkiego nie należy odbierać klienteli konkurentom, lecz *rozszerzyć spożycie*, powiększać w całym świecie zdolność spożycia i tym sposobem zaradzać niedostatkowi znacznej większości rodzaju ludzkiego, odczuwającemu brak rzeczy koniecznych.

Tak więc na pierwszy plan wysuwa się aktualność projektów, uruchomienia kolonji, krajów nowych, Europy środkowej, projektów, które nie będą skuteczne, jeśli np. kolonizacja nie podda się wyższemu ideałowi służenia dobru powszechnemu.

14. Pod nazwą *gospodarstwa planowego* szerzy się koncepcja, która, gdy będzie źle pojęta, doprowadzi do socjalizmu państwowego, ale gdy będzie się kierowała nauczaniem papieskiem, uporządkuje wolność, nie niszcząc jej.

Istotne zadanie państwa nie polega na tem, aby ono wzięło w swoje ręce dźwignię zarządu gospodarstwem narodowem, lecz na tem, aby ono wprowadziło *statut prawny instytucji korporacyjnej*. Tym sposobem państwo skierowałoby świat gospodarczy do rozwiązań korporacyjnych, które nadają działalności czynników zainteresowanych odpowiednią miarę, a nie do rozwiązań dyktatorskich. Wszystkie interwencje, do których wzywa władzę publiczną obsługa dobra powszechnego, byłyby przygotowane przez współpracę jednostek, korporacji, okręgów, władzy centralnej.

15. W dziedzinie międzynarodowej porządek gospodarczy *wyklucza zarówno rozbicie na gospodarstwa zamknięte, jak zlanie się różnych gospodarstw narodowygh w jedno.* Gospodarstwa narodowe powinny się pouczać, łączyć, uzupełniać dla wspólnego celu, wyższego od spraw gospodarczych, *dla rozszerzania cywilizacji ludzkiej według pojęć chrześcijańskich*, która zmierza do powiększenia braterstwa i duchowości wśród ludzi.

celem naszych wysiłków wychowawczych jest, aby uczniowie nasi w przyszłości zostali dobrymi chrześcijanami, świadomymi swych obowiązków? Będą takimi jeśli zostaną wiernymi mężami i uczciwymi ojcami rodzin. Inne cnoty moralne wypływają z zalet rodzinnych. 90% naszych uczni zostanie założycielami ognisk rodzinnych, a zatem trzeba im dać wychowanie w duchu rodzinnym?

Zarzucają nam przedewszystkiem, że nie dajemy wychowankom naszych szkół, mocnej podstawy, która jest im koniecznie potrzebna przy wyjściu ze szkoły, gdy mają stawić czoło wszystkim niezdrowym zasadom i walczyć z ohydą. Wychowujemy tak naszych uczni jakgdyby mieli oni pozostać stale uczniami. Zapominamy, że podlegają oni stałemu przeobrażaniu się — i że może jutro rozpoczną sami życie, które postawi ich przed zadaniami trudnemi, sprawami, o których nigdy im nie mówiliśmy.

Zarzucają nam również, iż dajemy wychowanie w duchu moralności negatywnej. „Nie posiadać złych nawyknień” i „unikać kobiet” — oto dwie główne zalety, które pozostają w duszy ucznia jako owoc wszystkich kazań i konferencyj rekolekcyjnych.

Moralność seksualna wydaje się im jako cofnięcie się, jako gwałt, trzebaby aby posiadali ideał życia, który bezsprzecznie nakłada hamulce moralne, ale jednocześnie pozwala zadośćuczynić pociągowi naturalnemu człowieka. Nakładamy kajdany — a nie dajemy życia i zapału. Zarzucają nam, że wychowujemy młodzież tak jakgdyby mieli wszyscy zostać w celibacie, że niedostatecznie znamy życie, jego potrzeby i warunki. Zarzucają nam, że uprawiamy politykę strusią. Wydaje nam się, iż wystarczy nie poruszać niektórych tematów, aby zabezpieczyć przed złem młodzież. Dlaczego to uparte milczenie w sprawach, których nie można unikać, a o których stale wszyscy mówią.

Natura wymaga aby nasi uczniowie w 15 roku budzili się do miłości i do życia i nie możemy temu zapobiedz.

Dla niektórych z nich, dla natur delikatnych i religijnych znajdzie swój wyraz miłość w pewnym niepokoju, a ponieważ nikt ich nie uspakaja, nie poinformuje, nie uświadomi o pięknie tego uczucia, pozostaną długo nieszczęśliwymi i niepewnymi. Dla odważniejszych miłość będzie zabawą, przyjemnością,—a nawet wyuzdaniem, a ponieważ nigdy nie słyszeli poważnej opinji ani o małżeństwie, ani o kobiecie, ani o miłości, nic zatem dziwnego, że po wyjściu ze szkoły kpią sobie ze wszystkich uczuć i ogólnikowych nauk moralnych. Przeciwnie, wychowanek naszych szkół powinien wyjść ze szkoły uświadomiony, że wielkim zadaniem jego będzie założenie ogniska domowego; powinien już w szkole przygotowywać do tego swoje serce i niewinne ciało; niechaj cała natura jego zmierza do tego ideału, któremu ma się oddać później całkowicie.

Oto argument z którym zwracają się do nas, jak mamy na nie zareagować i co czynić? Na czym ma polegać nasza praca w przygotowaniu uczniów do życia rodzinnego? Mówię ogólnie o wtajemniczaniu seksualnem. Ale błądzi, który sądzi, że to wtajemniczenie wystarcza już i jest niezależne od wychowania moralnego. Jeżeli chodzi o uświadomienie — to ono może być zrealizowane ale w atmosferze rodzinnej.

Przygotowanie do życia rodzinnego odbywać się powinno przedewszystkiem w domu, lecz nauczyciele powinni zwracać uwagę na stosunek uczni do rodziców. Z czasem dzieci zrozumieją czem są dla nich rodzice w życiu moralnem i psychicznem. Obowiązki rodzinne zawierają w sobie ich przyszłe obowiązki ojców rodziny, dla których od młodości powinni przygotowywać ciało i duszę. To nauczanie moralności rodzinnej powinno się składać z ukształtowania uczucia, z praw i obowiązków chrześcijańskich. Po zrozumieniu, co to jest małżeństwo, czem jest miłość ludzka uświęcona przez Sakrament, młody człowiek powinien być poinformowany o niebezpieczeństwach jakie mogą go spotkać po wyjściu ze szkoły. Uświadomienie wprowadzenie w życie winno być dokonane „in specie familiae”. *M. F.*

Jubileusz zasłużonej szkoły w Chyrowie. Bieżący rok szkolny jest rokiem jubileuszowym Chyrowa, szkoła bowiem chyrowska przyszła do Chyrowa z Połocka. Fundowana w r. 1582 w Połocku przez Stefana Batorego przy współudziale ks. Skargi przetrwała tam (rozwijając się ustawicznie aż do „Akademji Połockiej”) do roku 1820. Wydaleni tego roku Jezuici z granic Rosji otwierają gimnazjum w Tarnopolu, gdzie uczą z małą przerwą do r. 1886. Jak grono nauczycieli a nawet niektórzy uczniowie, a potem synowie uczniów z Połocka przechodzą do Tarnopola, tak też było i przy przeniesieniu konwiktu z Tarnopola do Chyrowa.

Za datę narodzin Chyrowa należy przyjąć koniec roku 1882, kiedy postanowiono majątek rodzinny ś. p. o. Marjana Morawskiego T. J. przeznaczyć na ufundowanie wzorowego zakładu wychowawczego na wsi według najlepszych wzorów zagranicznych. Wzory te studjował w Anglji, Francji, Belgji i Niemczech ówczesny wielce zasłużony prowincjał Tow. Jez. ks. Henryk Jackowski. Spadek rodzinny ś. p. o. Morawskiego zrealizowany w poważnej sumie 105.000 koron umożliwił kupno pięknego majątku Bąkowice pod Chyrowem, obejmującego 500 morgów gruntu ornego i 454 morgów lasu, za 60.000 złr.

W dn. św. Józefa 1883 r. objął „Chyrów” w posiadanie — w imieniu Tow. Jez. ś. p. O. Walerjan Mrowiński. Już w sierpniu 1883 r. poświęcił ks. prowincjał Jackowski pod kolegjum chyrowskie kamień węgielny i rozpoczęto budowę. Trwała ona szereg lat, w ciągu których powstał zakład, którego nie powstydzimy się przed zachodniemi społeczeństwami. Dorobek olbrzymi oceni każdy bezstronny obserwator, gdy policzy pracę tyloletnią nad młodemi duszami. Oceniają szczególnie sami wychowankowie, którzy złożyli się w sympatyczną organizację pod nazwą „Związku byłych Chyrowiaków”.

Społeczeństwo katolickie w Polsce nie przejdzie obojętnie nad 350-tą rocznicą otwarcia jezuickiej macierzy szkolnej w Połocku i nad 50-tą rocznicą pierwocin Chyrowa. Rejestruję tę sumę dobra i piękna, które lata całe zaszczepiane były w młode dusze ręką, niezawsze należycie ocenioną a często tendencyjnie osądzoną pod dyktandem uprzedzenia.

455.000 skautów katolicków na całym świecie. Stosownie do wiadomości, podanych przez znany dziennik katolicki angielski „The Universe”, ogółem istnieje na całej kuli ziemskiej 455.000 skautów katolików. Liczba wszystkich harcerzy świata wynosi 2.112.000, a więc około 22% jest katolików.

Na marginesie zjazdu nauczycielstwa polskiego we Francji. W dn. 6—7 bm. odbył się w Paryżu zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. W zjeździe uczestniczyli poza przedstawicielami miejscowych władz szkolnych, p. min. Jędrzejewicz oraz dyrektor wydziału szkolnictwa zagranicznego w Min. W.R. i O.P.

p. Makuch. Nie proszono natomiast na zjazd Rektora Polskiej Misji Katolickiej, jakkolwiek już kilka tygodni naprzód z kół oficjalnych wyszło twierdzenie, że będzie zaproszony.

Zjazd poza ogólnikowem stwierdzeniem konieczności współpracy nauczycielstwa z duchowieństwem polskiem, bliższej współpracy tych dwóch najważniejszych czynników wychowawczych nie omawiał, chociaż od szeregu miesięcy jest palącą kwestją czy nauczanie religji w szkole polskiej na emigracji jest obowiązkowem. Niemiły nastrój wniosła na zjazd obecność p. Janusza Wiącka, b. prezesa Związku Naucz. Pol., który występował niejednokrotnie przeciw duchowieństwu polskiemu i naraził sobie opinję całego społeczeństwa katolickiego przez swoje artykuły zamieszczane w specjalnym Głosie Wychodźcy. Co najważniejsze, to fakt obecności p. Wiącka na zjeździe, mimo zaręczeń władz, że go na zjeździe nie będzie. Należy wyrazić szczery żal, że pominięto dobrą okazję, jaką był zjazd, aby ustalić sposoby współpracy duchowieństwa z nauczycielstwem, a przedewszystkiem sprawę nauczania obowiązkowego religji, które jak dotąd mimo nawoływań prasy katolickiej na wychodźtwie nie istnieje.

W ostatnich dniach opublikował na łamach prasy emigracyjnej ks. Rektor Misji Katolickiej list otwarty do wychodźtwa, w którym przypomina, że żądanie szkoły katolickiej nie jest żadną polityką, ale obowiązkiem zarówno religijnym jak obywatelskim.

Szkolnictwo katolickie w Stanach Zjednoczonych. Okoliczności, towarzyszące ciężkiemu kryzysowi ekonomicznemu, ujawniły siłę i odporność szkolnictwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Olbrzymia sieć szkół katolickich wszelkich stopni, zapewniająca naukę i wychowanie dwu i półmiljonowej rzeszy dzieci i młodzieży, zachowała i w obecnym stanie depresji zdolność rozwoju i zdołała nawet zająć przodujące miejsce w kraju. Świadczy o tem wielki napływ dzieci ze wszystkich sfer społecznych i wszelkich wyznań. Wydział statystyczny towarzystwa „National Catholic Welfare Conference" wydał niedawno sprawozdanie o szkolnictwie katolickiem w Stanach Zjednoczonych, ilustrujące dokładnie ten podziwu godny rozwój stosunków.

W niektórych diecezjach szkoły katolickie uległy silniejszemu naciskowi kryzysu; musiano tam zamknąć kilka szkół średnich (high schools) i połączyć pewną ilość szkół niższych. Nigdzie jednak straty, wyrządzone przez depresje ekonomiczne, nie przybrały większych rozmiarów. Inspektor szkół parafjalnych w archidiecezji Philadelphia, Mgr. John J. Booner, który sam brał udział w opracowaniu wspomnianego sprawozdania, pisze: „Zwiększające się znaczenie i rozrost szkolnictwa katolickiego ujawnia się nietyle w przyroście liczby uczniów, ile w utrzymaniu dotychczasowego stanu posiadania, ponieważ wszystkie inne szkoły a zwłaszcza państwowe nie uchroniły się przed stałym i silnym ubytkiem młodzieży. Uczniowie katoliccy muszą kupować sobie książki i pomoce szkole, natomiast wychowankowie szkół publicznych otrzymują to wszystko darmo. Rok szkolny 1931/32 wykazał ponownie znaczenie szkoły katolickiej".

Inspektor szkół w diecezji Brooklyn, Mgr. Józef Mc. Clancy zaznacza, że katolicy jego diecezji w ciągu ostatnich 10 lat wydali 18 miljonów dolarów, a więc prawie półtora do dwóch miljonów rocznie. Za pieniądze te utrzymywano szkoły już istniejące i zakładano nowe. Obecnie diecezja Brooklyn posiada 181 szkół; w okresie kryzysu nie zamknięto ani jednej.

Jeszcze pomyślniejsze wiadomości pochodzą z diecezji Omaha i Peoria. W okolicach tych dzieci farmerów muszą nieraz godzinami całemi wędrować do szkoły. Mimo to i mimo trudnej sytuacji finansowej rodziców, obciążonych podatkami i względnie wysokiemi opłatami szkolnemi, liczba uczniów nie zmniejszyła się; w większości miast nawet wzrosła.

Dobra opinja szkół katolickich, ich sumiennych i poważnie wykwalifikowanych nauczycieli oraz rzeczowo pomyślanych planów nauczania zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród wykształconych sfer protestanckich.

Wspólny front przeciwko szkole katolickiej. Mimo, że porozumienie, jakie przed ostatniemi wyborami do ciał ustawodawczych nawiązali liberali belgijscy z socjalistami, przyniosło im utratę wielu tysięcy głosów, a tylko socjalistom dało czysty zysk, przymierze tych dwóch stronnictw ma trwać dalej dla osiągnięcia wspólnego celu — skreślenia subwencji państwowej dla wolnych szkół katolickich. Dzięki temu, że ów cel został ujawniony już przed wyborami, strona katolicka zdołała przeprowadzić tak konieczne dla niej porozumienie katolickich Wallonów i Flamandów. Nie bezpodstawnie sędziwy przywódca socjalistyczny De Winne czynił ciężkie wyrzuty obecnemu kierownictwu partji socjalistycznej, że przedwcześnie odkryło ono swe karty. Ostatnio znany leader socjalistyczny i minister Van der Velde w mowie, wygłoszonej z okazji jubileuszu pisma „Peuple", oświadczył otwarcie, że wspomniany wyżej cel, t. j. zniesienie pomocy państwowej dla szkół katolickich a temsamem uniemożliwienie wogóle egzystencji szkolnictwa wyznaniowego, musi być przez nową izbę osiągnięty.

Wobec takiego stanu rzeczy katolicy coraz wyraźniej uświadamiają sobie, że stare spory i tarcia między Flamandami i Wallonami muszą obecnie być poniechane pod grozą zniszczenia szkolnictwa katolickiego. To też nie darmo w odezwie, wydanej w związku z nadchodzącemi wyborami prowincjonalnemi, przewodniczący stronnictwa katolickiego burmistrz Cauvelaert przypomina, że wszelkie ataki na sprawę katolicką na gruncie parlamentarnym winny być odpierane wspólnemi siłami.

Jak nieuzasadnionemi i bezsensownemi są ataki bezbożników belgijskich wykazuje najlepiej fakt, że dzięki wolnemu nauczaniu w szkołach średnich (a więc nie licząc wyższych uczelni), czyli dzięki pracy nauczycielskiej księży i wychowawców katolickich, rząd belgijski zaoszczędził za rok 1931 sumę 281 miljonów franków.

W numerze dzisiejszym zwróciliśmy specjalną uwagę na aktualne zagadnienie kryzysu. W tej sprawie autorytatywnemi są uchwały Tygodnia Społecznego w Lille, wydrukowane w numerze 1 (styczniowym) miesięcznika „Prąd" (Lublin - Uniwersytet), które zamieściliśmy w odcinku. Wkrótce przystąpimy do ich omówienia szczegółowego.

Międzynarodowa pielgrzymka nauczycieli katolickich do Rzymu. Doroczne zebrania związku katolickich stowarzyszeń nauczycielskich Holandji postanowiło przystąpić do inicjatywy prezydenta towarzystwa „Alliance des Maisons d'Education Chretienne" w Paryżu i wziąć udział w międzynarodowej pielgrzymce do Rzymu, organizowanej w związku z uroczystościami Roku Swiętego. Jednocześnie nawiązano kontakt z przewodniczącym międzynarodowego zjednoczenia nauczycieli katolickich, profesorem Zuf'em w Wiedniu.

Ze szkolnictwa hiszpańskiego. Hiszpański minister oświecenia publicznego przedłożył kortezom projekt reformy szkół. Co ten projekt najbardziej charakteryzuje to to, że nie poważono się w nim zniweczyć szkolnictwa prywatnego. Okazało się, że państwo absolutnie nie jest w stanie przejąć na siebie całego szkolnictwa. Państwu zabrakłoby nietylko pieniędzy— na same tylko szkoły powszechne, musiałoby wyłożyć o półtora miljarda pasetów więcej, niż obecnie — ale i jako tako wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Dotychczas nauczyciele szkół początkowych byli tak źle uposażeni, że młodzież unikała stanu nauczycielskiego. Doszło do tego, że dziś liczba kandydatów pokrywa zaledwie część zapotrzebowań. To też nowy projekt uznaje całkowicie pożytek szkół prywatnych i pozostawia ministerstwu oświaty tylko prawo kontroli nad niemi oraz obowiązek składania programów nauczania i czuwania nad ich wykonaniem. Istniejące obecnie szkoły prywatne poddane będą również reformie, która jednak wyjdzie nie z Madrytu, lecz zostanie przeprowadzona przez prowincjonalne rady szkolne. Jest to w każdym razie pewne ustępstwo ze strony rządu na rzecz społeczeństwa.

O nauczaniu religji projekt nie mówi, stwarza tu jednak pewną możliwość ponieważ zezwala szkołom na wprowadzenie przedmiotów nadobowiązkowych. Usiłowania pewnych czynników, by usunąć ze szkoły średniej naukę języków łacińskiego i greckiego, nie powiodły się. Łacina będzie wykładana obowiązkowo od klasy czwartej, a greka od siódmej. Specjalny nacisk położono na geografję, historję i nauki przyrodnicze. Program ostatniego roku przed maturą zawiera również wykłady z zakresu filozofji i ekonomji społecznej, oraz podstawowe wiadomości z dziedziny prawa.

Nauczanie powszechne w Hiszpanji. Masoni i liberałowie rozwijają gwałtowną kampanję przeciw szkołom prowadzonym przez różne zgromadzenia klasztorne. W związku z tem katolicka prasa hiszpańska notuje ciekawe dane statystyczne, żywo ilustrujące wybitną rolę klasztorów w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Z danych tych widać, że w samym naprz. Madrycie, posiadającym 145.374 dzieci w szkołach początkowych, 35 proc. tej młodzieży pobiera naukę w szkołach klasztornych, podczas gdy w szkołach miejskich jest jej 10 proc. w szkołach państwowych — 24 proc., wreszcie w szkołach prywatnych (częstokroć również katolickich) — 31 proc. Ten sam stosunek powtarza się naogół w całym kraju, gdzie pięć największych zakonów męskich wychowuje blisko 92 tysiące chłopców, a trzy zakony żeńskie przeszło 145 tysięcy dziewcząt, nie licząc dzieci kształconych w szkołach zakonów mniejszych.

Rzym jako światowe centrum nauki. Do najulubieńszych planów Mussoliniego należy podobno chęć uczynienia z Rzymu łacińskiego ośrodka studjów naukowych. Według paryskiej „La Croix" plan ten ma być urzeczywistniony już w najbliższej przyszłości. Stary uniwersytet rzymski, którego budowę rozpoczęto jeszcze w 16-ym wieku, może pomieścić 6.000 słuchaczów. Ponieważ nie odpowiada on już nowoczesnym wymaganiom, więc w okresie do roku 1935 ma być wzniesione w pobliżu Rzymu specjalne małe miasto uniwersyteckie, które obejmie zakłady naukowe i domy mieszkalne dla 20.000 studentów. Otrzyma ono wielkie boisko sportowe, obszerny basen do pływania i aulę z trzema tysiącami miejsc. Jest rzeczą pewną, że myśl urzeczywistnienia tego olbrzymiego dzieła zrodziła się z silnych impulsów duchowych, przenikających dzisiejsze Włochy, ale i to nie ulega wątpliwości, że o powzięciu tej decyzji zdecydowała chęć kształcenia młodzieży w duchu ideologji faszystowskiej.

Jest w tem i rywalizacja z wyższym szkolnictwem papieskim, które tak wysoko stanęło obecnie w Rzymie.

Walny Zjazd Tow. Naucz. Szkół Wyższych odbył się w Warszawie. Przyjęto szereg wniosków. Najważniejsze z tych wniosków dotyczyły nowelizacji pragmatyki nauczycielskiej w duchu rozszerzenia uprawnień nauczycielstwa, regularnej wypłaty emerytur, egzaminów uproszczonych dla nauczycielstwa i zniżek kolejowych dla nauczycieli szkół prywatnych, utrzymania na rok przyszły pierwszych klas gimnazjów prywatnych, których zniesienie w myśl nowego ustroju szkolnego w dobie kryzysowej zaciążyłoby na bycie materjalnym tych szkół.

W dalszym ciągu nastąpiły wybory uzupełniające do władz Towarzystwa. Na prezesa Towarzystwa wybrano profesora Władysława Grabskiego, byłego prezesa rady ministrów. Na członków zarządu zostali wybrani pp.: Kopczewski Władysław, Nawroczyński Bogdan, Rondthaler Adolf i Suchodolski Bogdan z Warszawy, Ludwik Jaxa Bykowski z Poznania i Zagórski Józef z Torunia; na zastępców — Gepnerówna Halina, Dipplowa Jadwiga, Niemiec Franciszek, Sedlaczek Stanisław, Szwarc Ksawery i Halfter Piotr z Warszawy, Zajączkowski Tytus z Katowic, Koszyk Kazimierz z Łodzi i ks. Gałęzowski z Łucka. Do komisji rewizyjnej — Dankowski Stanisław z Krakowa, Golczewski Kajetan ze Lwowa, Moycho Stefan, Szczawiński Zygmunt i Wierzejski Józef z Warszawy. Do komisji rozjemczej — ks. Archutowski Roman, Chełmiński Jarosław, Dowgird Michał, Gubrynowicz Władysław, Kłoss Wacław, Riemer Jan, Schupp Bronisław, de Tilly Walerja i Walicka Antonina wszyscy z Warszawy.

W końcu zebrani wyrazili gorące podziękowanie ustępującemu prezesowi, prof. dr. W. Sierpińskiemu za jego gorliwą i ofiarną pracę dla dobra Towarzystwa w ciągu sześcioletniej jego kadencji.

Międzynarodowy Zjazd poświęcony opiece nad młodzieżą. W r. b. odbędzie się we Wiedniu kongres międzynarodowej unji opieki nad młodzieżą.

Niemcy ustaliły już kandydaturę swego oficjalnego reprezentanta na kongres w osobie radcy sanitarnego d-ra Gerza z Würzburga.

Do niniejszego numeru załączamy blankiet nadawczy P. K. O. dla dokonania wpłat za „Niwę" i „Dla Rodziców". Numer 1-szy już się ukazał.

Dla Rodziców



DOBRA PRASA

Cena egzempl. **30 gr.**	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5**, tel. **364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64 200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.